

Z TEATRÓW STOLICY

Mańka z warszawskiego przedmieścia

STARY wodewil krakowski ożeniony ze starą piosenką warszawską spłodził w dowolno*) pełne wery i humoru, zabawne, kolorowe, raz po raz osnute mgiełą melancholijnej zadumy nad losami ludzkiego serca, które bije zawsze jednakowym rytmem: na poddaszu cyganerii przed laty sześćdziesiąt, czy też na dzisiejszym „Osiedlu bezdomnych kochanków“. Opracowane według słynnego utworu Krumłowskiego widowisko to jest nasycone elementami folkloru warszawskiego; jego autentyczność potwierdzić mogą zachowane do naszych czasów osobliwości gwary, obyczaj i swoiste warszawskiej fantazji, której uosobieniem jest w „Królowej Przedmieścia“ Antek, człowiek amant w gronie andrusów i cwiaków, zalecających się do pięknej Mańki. Urzekający wdzięk Wieniecysława Glińskiego święci triumfy w tej roli zagranej z wielkim poczuciem humoru, swobodą, lekkością i sprawnością fizyczną. To świetny aktor komediowy, dla którego powinny się znaleźć role także w repertuarze wyższego rzędu.

Uroczą partnerką Glińskiego jest JADWIGA WEJCMAN, ujawniająca w roli Mańki wielostronne uzdolnienia (wokalne, taneczne,



mimiczne). Refleksyjna, „brechtowska“ partia przed kurtną wykonuje z ekspresją dramatyczną. W stosunku do ról poprzednich wykazuje Wejcmann wyraźny rozwój, świadczący o rzetelnej pracy artystycznej.

Trudno opisywać komizm figur, które stworzyli Jarema STEPOWSKI (Felek), Zygmunt KĘSTO-

*) „Królowa Przedmieścia“, widowisko muzyczne w 2 częściach, 16 odsłonach, wg Konstantego Krumłowskiego napisali: Jerzy Rakowiecki i Jerzy Wittlin. Opracowanie muzyczne: Tadeusz Kierski, teksty piosenek: Ziemowit Kuniński i Andrzej Szczepkowski, reżyseria i inscenizacja: Jerzy Rakowiecki, scenografia: Krystyna Horecka, choreografia: Miłkołaj Kopliński, Teatr Komedia, —

WICZ (Kantek), Cezary JULSKI (Kufel), Jerzy TRACZYK (sekretarz gminny) — przezbawne, wielochwile typy, wywołujące śmiech już samym ukazaniem się na scenie. Z porywającym temperamentem i żywiołową siłą komediową gra rolę Kaśki Jolanta SKOBRONSKA, Barbara RYLSKA, jest rezolutną i apetyczną Paulinką, dwie Ireny: GORSKA i LADOSIÓWNA tworzą kapitalną parę warszawskich przekupek. Andrzej SZCZEPKOWSKI (który jest także autorem tekstów piosenek), Tadeusz BOSS i Witold KALUSKI rysują malownicze typy z kręgu artystycznej cyganerii fin de siècle'u. Kazimierz DEMBOWSKI i

Edward SZUPELAK-GLIŃSKI czują się znakomicie w staroświeckich surdutach. Przyjemne dla ucha melodie w układzie Tadeusza Kierskiego oraz barwna i dowcipna oprawa plastyczna Krystyny Horeckiej oddają kolorystykę starej Warszawy. Wprawdzie niektóre sceny, wydają się nieco rozwleczone, zwłaszcza na początku drugiej części widowiska, która jest mniej dynamiczna, ale pomyślny finał z aluzją do „wesołego miasteczka“ pozostawia wrażenie udanej zabawy, która na pewno ściągnie na Żoliborz takie tłumy, jak Bielany w Zielone Świątki. Na zdjęciu: Jadwiga Wejcmann i Wieniecysław Gliński.

Pantomima secesyjna

WROCLAWSKI TEATR PANTOMIMY zdobył w Warszawie duży krag wielbicieli swymi występami w r. 1938 na scenie Teatru Narodowego. Z zaciekawieniem oczekiwałam nowego programu tego zespołu i — z żalem wyznaję — wyszłam z teatru zawiedziona. To, co HENRYK TOMASZEWSKI pokazał obecnie, wydaje mi się cofnięciem w stosunku do osiągnięć poprzednich. Jedynie „Plaszcz“, według noweli Gogola, który zaprezentowano po raz drugi, wyróżnia się czystością rysunku, klarownością treści, mistrzostwem ekspresji człowiek postaci w wykonaniu Henryka Tomaszeńskiego. Nadal ten „numer“ pozostaje chyba szczytowym wyrazem możliwości artystycznych utalentowanego mima, choć i tu być może nieopatrzenie rozbudowano niektóre elementy dekoracyjne.

Inne części programu cechuje tendencja od nadmiernej teatralności, do zbyt natrętnego akcentowania oprawy plastycznej na niekorzyść pantomimicznej ekspresji. Uderza to zwłaszcza w utworze zatytułowanym „Pozamieniane głowy“ — inscenizacji poetyckiej legendy hinduskiej. Nieznosny jest tu przede wszystkim pretensjonalny, podany w tonie emfaticznym komentarz słowny. Oprawa plastyczna „prze-

gadana“. Całość robi wrażenie widowiska secesyjnego — nasuwa myśl o esach floresach z jakiejś „Chimery“. Sześć pantomimicznych „Książka“, ciekawy w pomysłach, jest nużący w wykonaniu przez monotonność powtarzających się sytuacji. W grotesce „Z chłopca królem“ nie brak świetnych ujęć baletowych. Razi jednak chaotyczność, wynikająca z przeladowania formami plastycznymi, które przyćmiewają wymowę gestu, ruchu, mimiki. Odnoślam tym razem wrażenie, że pogoż za efektami zewnętrznymi, za „malowniczością“ doprowadziła do odejścia od nowoczesnej lapidarności i zwięzłości. Wystąpiło to szczególnie jaszkrawo w ostatnim numerze programu — w „Woyzecku“, wg fragmentów dramatu Georga Büchnera. Ten mimodram, rozpoczęty świetnymi, pełnymi ekspresji „taktami“ wstępnymi, rozpylnał się w rozwieklą opowieść „literacką“.

SADZE, że dalsze poszukiwania artystyczne tego ze wszelkich miar interesującego zespołu powinny iść w kierunku pielęgnowania sztuki pantomimicznej — w pełnym znaczeniu, z zachowaniem swoistej odrębności jej form.

ZOFIA

KARCZEWSKA-MARKIEWICZ
Fot. F. Myszkowski